

Czas stanął w miejscu

Kopciuszek, reż. Bartosz Zaczekiewicz, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu



JOANNA OSTROWSKA

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

A A A



fot. Piotr St. Walendowski

Mniej więcej rok temu stanęłam bezradna wobec *Dwunastu miesięcy* – spektaklu dla dzieci wyreżyserowanego w Teatrze im. Horzycy przez Bartosza Zaczekiewicza. Tamto przedstawienie było tak tradycyjnie zrobione, bajkowo-naïwne, takie niedzisiejsze, a jednak nie mogłam od niego oderwać wzroku.

Moja recenzja z tego spektaklu zawierała rozważania dotyczące tego, dlaczego zachwyca, choć nie powinno. *Dwanaście miesięcy* wzmocniło we mnie przekonanie, że teatr może zaskakiwać nasze przyzwyczajenia i preferencje estetyczne oraz że tego rodzaju zaskoczenia niekoniecznie muszą być czymś przykrym.

Dzięki toruńskiemu doświadczeniu śmiało udałam się do Kalisza na *Kopciuszka* w reżyserii tegoż Zaczekiewicza, który w międzyczasie zdążył zostać dyrektorem sceny nad Prosną. A tu znów zaskoczenie i bezradność. Dlaczego, choć spektakl ten w zasadzie był bardzo podobnie skonstruowany jak tamten toruński, nic we mnie nie przywołało tamtej fascynacji? Owszem, zobaczyłam całkiem przystoite przedstawienie, jakiego nie powstydziliby się żaden teatr dla dzieci pięćdziesiąt lat temu, a które i dziś stanowi nieosiągalny wzór dla większości przedszkolańek-inscenizatorek bajek dla dzieci. Wszystko w nim było idealnie bajkowe: odrobione w szczegółach, kolorowe błyszczące stroje jak z Disney’a, wymowne peruki, sceniczna charakteryzacja, magiczne i baśniowe postacie. A jednak czegoś zabrakło.

Może to sprawa tego, że *Kopciuszek* jest znaną baśnią i trudno tu z napięciem śledzić kolejne losu głównej bohaterki, skoro już najmłodsze przedszkolaki dobrze je znają. Wiele w tej sytuacji nie zmienił fakt, iż reżyser skorzystał nie z najlepiej znanego wariantu tej bajki autorstwa Charlesa Perraulta, tylko z tej napisanej pod koniec lat trzydziestych XX wieku przez jednego z oberiutów, Jewgienija Szwarca. Temu tekst zawdzięcza pewną dozę komizmu – zarówno słownego, jak i sytuacyjnego, na przykład kiedy król (Marcin Trzęsowski) za każdym razem, gdy coś idzie nie po jego myśli, rzeka się korony. Podobnie zabawnie brzmi fraza Kopciuszka (Aleksandra Pałka), że to niezdrowe nie iść na bal, kiedy się na to zasługuje, czy kwestia wypowiedziana przez jej ojca – Leśniczego (Lech Wierzbowski), który woli zmierzyć się z wściekłym niedźwiedziem niż własną żoną, a złą macochą dla jego córki (Agnieszka Dziecielska). Ona z kolei klaruje Kopciuszkowi, jak bardzo dba o jej wychowanie, a zaniedbując własne córki: Annę (Małgorzata Kałędkiewicz-Pawłowska) i Mariannę (Izabela Wierzbicka), uzasadnia to stwierdzeniem, iż tylko pod adresem pasierbicy wygłasza krytyczne uwagi.

Twórczość dla dzieci mogła być dla Szwarca formą schronienia przed rzeczywistością sowiecką i temu można przypisywać przesunięcie akcentów w tekście, tak, by był on bardziej „dorosły”, jakby miał być kpinką, która by przytłumiła oryginalną baśniowość. Dlatego książkę (Maciej Zuchowicz) zamiast – jak to młody – bawić się, woli siedzieć i czytać poezję, z trudem daje się namówić na zwrócenie uwagi na jakąkolwiek dziewczynę. Jednak na prezentacji, którą widziałam, ten humor nie wybrzmiał w pełni, choć młodzi widzowie wielokrotnie się śmiali. Został właśnie przytłumiony tym naiwnie bajkowym klimatem całego przedstawienia, który zawdzięczało ono przede wszystkim kostiumom i scenografii. Była ona z jednej strony prosta, niemal schematyczna, a z drugiej bardziej przypominała dawne malarskie dekoracje – realne przedmioty wymalowane na płaskich zastawkach. Kiedy trzeba było zmienić scenerię, odpowiednie elementy po prostu zjeżdżały znad sceny. Dom Kopciuszka, podobnie zresztą jak schody w sali balowej, były po prostu malowidłami, co najwyżej z wyciętymi otworami na okna i drzwi.

Być może tej bajkowości było za dużo, bo poddali się jej także aktorzy, grając w przerysowany, afektowany sposób, w jaki gra się „dla dzieci”. To chyba właśnie ten element spowodował, iż spektakl ten tak drastycznie różnił się od tego toruńskiego. Było to szczególnie dziwne, ponieważ autor pogłębił i spsychologizował relacje między postaciami, szczególnie tymi głównymi, tak, by nie się stały się one wyłącznie nosicielami akcji i egzemplifikacjami kulturowych stereotypów (macocha jest zawsze zła, a sierotka to ucieleśnienie dobrego serca). Książkę decyduje się robić rzeczy, których nie lubi, bo naprawdę chce uszczęśliwić ukochanego ojca, o czym przekonuje widzów w dość długiej tyradzie. Równocześnie tekst Szwarca jest – jak na dzisiejsze kryteria – stosunkowo przegadany, północne monologiczne rozważania Kopciuszka na pustej scenie (podobnie jak monolog książka), czy iść, czy jednak zaryzykować pozostanie na balu, jak mogłam zaobserwować, nie były w stanie utrzymać uwagi młodych widzów. Wszystko to razem spowodowało, iż kaliski *Kopciuszek* nie ma szansy stać się arcydziełem sztuki teatru, za takie mógłby uchodzić kilkadziesiąt lat temu. Natomiast na pewno jest trafioną propozycją repertuarową: tradycyjną, niekontrowersyjną (także estetycznie) i dzięki znanej bohaterce mogącą przyciągnąć przedszkola (oraz uczniów nauczania początkowego).

Wychodząc z teatru, pomyślałam sobie, że to, czego ostatnimi czasy można było doświadczyć w Kaliszu, to jakaś dziwna podróż w czasie. Rok temu można tu było oglądać spektakle tak awangardowe, że docenić będą je mogli w pełni dopiero teatrologdzy w XXII wieku, a teraz udało się twórcom cofnąć nas w lata pięćdziesiąte XX wieku. Jednak słuchając zachwyconych komentarzy dzieci i ich rodziców, pomyślałam sobie, że może dyrektor Zaczekiewicz podjął bardzo dobrą decyzję, do wykonania której użył reżysera Zaczekiewicza. Dyrektor wie, że musi na powrót przyciągnąć Kaliszan do teatru, przekonać ich, że ta scena to takie miłe, bezpieczne miejsce, gdzie nie spotka widzów nic nieoczekiwanego, niezrozumiałego czy awangardowego. Jeśli takie zadanie zostało postawione przed reżyserem, to wywiązał się z niego znakomicie – nawet najlepsze spektakle bez widzów są niczym. Trzeba więc poczekać, w jaką stronę rozwinie się linia artystyczna kaliskiego teatru.

PS Czekam, kiedy na sceny wróci inny tekst Szwarca – *Smok*. Niby starość, a może się okazać jak znalazł.

07-02-2018

GALERIA ZDJĘĆ

KOPCIUSZEK, REŻ. BARTOSZ ZACZEKIEWICZ, TEATR IM. WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO W KALISZU

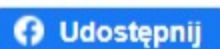


ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu
Jewgienij Szwarc
Kopciuszek
reżyseria: Bartosz Zaczekiewicz
scenografia: Iza Toroniewicz
choreografia: Alexandr Azarkevitch
muzyka: Katarzyna Brochocka
obsada: Agnieszka Dulęba-Kasza, Agnieszka Dziecielska, Małgorzata Kałędkiewicz-Pawłowska, Ewa Kibler, Kama Kowalewska, Aleksandra Pałka, Bożena Remelska, Izabela Wierzbicka, Zbigniew Antoniewicz, Michał Grzybowski, Jacek Jackowicz, Jakub Łopatka, Wojciech Masacz, Dariusz Sosiński, Marcin Trzęsowski, Michał Wierzbicki, Lech Wierzbowski, Maciej Zuchowicz
premiera: 24.03.2018.

TAGI: Bartosz Zaczekiewicz, Kalisz, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu,



SKOMENTUJ

Autor

lub [zaloguj się](#)

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)